

Konarska-Pabiniak, Barbara

"Le silence de la mémoire. A la recherche des Juifs de Płock", Nicole Lapierre, Paryż 1989 ; [recenzja]

Notatki Płockie 39/2-159, 58-59

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NIKOLE LAPIERRE, LE SILENCE DE LA MEMOIRE. A LA RECHERCHE DES JUIFS DE PŁOCK. WYDAWNICTWO „PLON” 1989. SS. 292.

Francuzka żydowskiego pochodzenia, Nicole Lapierre, socjolog z wykształcenia, wydała w 1989r. w Paryżu, w wydawnictwie „Plon”, książkę pt. „Le silence de la memoire. A recherche des Juifs de Plock”, co w wolnym tłumaczeniu brzmi: „Cisza pamięci. W poszukiwaniu Żydów z Płocka”¹.

Autorka pierwotnie postanowiła odtworzyć losy Żydów z Polski. Długo zastanawiała się nad wyborem obszaru badawczego. W Polsce było przecież przed wojną 3 mln Żydów, z czego 1/3 zamieszkiwała trzy największe skupiska miejskie: Warszawę, Łódź, i Lwów. Wielu przyjaciół proponowało do badania miasta, z których wywodziły się ich rodziny. Chcieli ułatwić kontakty. Ostatecznie wybrała Płock, skąd pochodził jej ojciec. Nazywał się Lipsztein. Z Płocka wyjechał w 1935 r., zaś jako kraj emigracji wybrał Francję. W 1958 r. zmienił nazwisko.

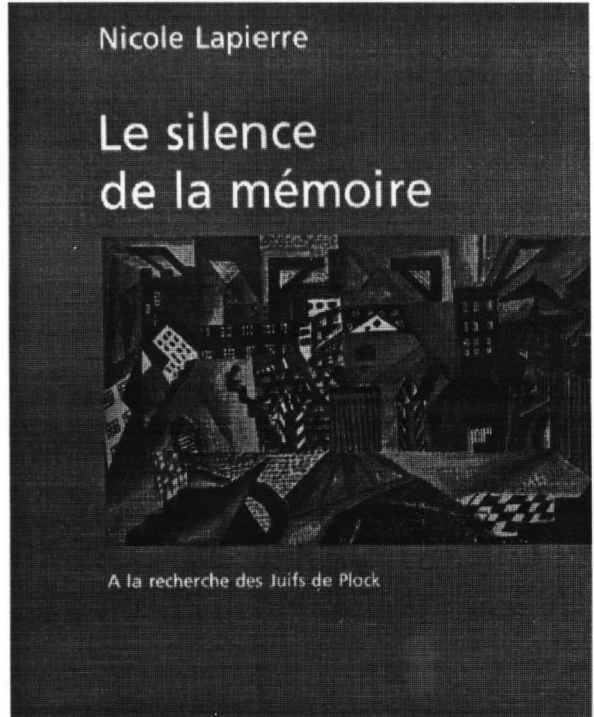
O wyborze Płocka zdecydował też status tego miasta, które było ośrodkiem przeciętnej wielkości, ale ludność żydowska stanowiła na tyle liczną, wewnątrznie zróżnicowaną grupę, że prezentowała społeczność typową dla judaizmu polskiego.

Po tej decyzji Nicole Lapierre zaczęła szukać rozmówców. Miała trudności z odnalezieniem Żydów z Płocka. Kontaktowała się poprzez Stowarzyszenia Uchodźców - tzw. Landsmanshaften. Pierwsze tego typu stowarzyszenia zostały założone w USA i we Francji ok. 1860 r. Autorce, dzięki tym kontaktom, udało się ustalić, że Żydzi z Płocka znajdują się głównie w USA, Francji, Izraelu, Argentynie, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwecji, Kanadzie. Część została w Polsce lub powróciła do kraju po wojnie, ale na krótko. Niektórzy mieszkają na terenie dawnego ZSRR. We Francji, np. w latach 50-tych, było ok.150 Żydów z Płocka, w Izraelu 400, tyle samo w USA. W rzeczywistości liczby te są o wiele większe. Nie ma bowiem możliwości ścisłego ich ustalenia.

W trakcie rozmów autorka stwierdziła, że ludzie niewiele wiedzą o swojej przeszłości. Niektórzy mówili o niej po raz pierwszy. Dawniej z nikim na ten temat nie rozmawiali, a dzieci nie pytały.

Wspomnienia obejmują okres między 1917 a 1942 r., kiedy to ostatni Żydzi zostali usunięci z Płocka. Autorka nie ograniczyła się tylko do rozmów z Żydami rozproszonymi po świecie. W 1985r. przyjechała do Płocka, by odszukać tych, którzy tu zostali.

Książka składa się z trzech głównych rozdziałów: „Zbadać przeszłość”, „Pamięć cztery razy”, „Obecnie”. Pierwszy rozdział to rys historyczny Żydów płockich, natomiast rozdział drugi, będący opo-



wieścią Żydów z Płocka, autorka podzieliła na cztery części: „Czas utracony”, „Czas liczony”, „Czas starty w proch”, „Czas martwy”.

Pierwszy - „czas utracony” - to ten wyidealizowany, spoza historii. Drugi - to czas emigracji, liczony według planów, wpisany w rzeczywistość społeczną, polityczną, zaś „czas starty w proch” - to okres wojny. I wreszcie ostatni - czyli odnajdywanie się w nowej powojennej rzeczywistości.

Płock dzieciństwa kojarzy się większości z liczną rodziną, skromnym mieszkaniem bez wygód. Była tam zwykle pracownia, maszyna do szycia, albo warsztat u weźgłowia łózka. Czasami było to mieszkanie mieszczańskie - przestronne, przytulne, z dużym salonem, polerowanymi meblami, ciężkimi srebrami. Z ulicy Grodzkiej roznosiły się różne zapachy, rozlegał się hałas. Spokój był tylko w szabas. Każdy jeszcze coś słyszy z tamtych lat. Przywoływane są także z pamięci obrazy matek żydowskich - godnych podziwu, energicznych, kochających, wszechobecnych, władczych. Ojcowie zaś byli bardziej tajemniczy, mniej w domu aktywni. Wszyscy oni zginęli w Polsce w okolicznościach, których lepiej sobie nie wyobrażać. Generalnie jednak wspomnienia zacierają się. Żydzi, którzy mieszkali tam przez wieki, nagle stwierdzili, że nie lubią tego miasta, że nie chcą tam powracać. Płock jest dla nich miastem widmem - cmentarzem bez

grobów. Ma to swoje uzasadnienie w tym, że dla Żydów ziemia upragniona, obiecana jest zawsze do zdobycia przed nimi. Na horyzoncie nadziei.

Płock opuszczono w pogoni za indywidualnym sukcesem, aby wyjść z nędzy, by wyciągnąć z niej innych. Niektórzy wyjeżdżali w celu kształcenia, inni przed represjami politycznymi. Zwykle wyjeżdżali tymczasowo, pamiętając głosy ojców, sceny pożegnania. Najczęściej mieli kogoś za granicą. Otrzymywali listy polecające. Po przybyciu do wymarzonego miejsca, przeżywali rozczarowanie. Przyjeżdżali zmęczeni, trafiali do brudnych dzielnic, przy tym nie znali języka, obyczajów. Wtedy zaczęła łąmac się w nich solidarność. Musieli myśleć o sobie. Nieliczni tylko osiągnęli sukces.

Dla tych, którzy zostali w Płocku, momentem przełomowym był wybuch wojny. Wrzesień 1939 r. każe im podjąć decyzję - czy uciekać, czy zostać ze swoimi? Niektórzy wyjeżdżali na Wschód, potem wracali do Płocka i mieszkali w getcie, gdzie byli poniżani, terroryzowani. W lutym 1941 r. w dwóch transportach blisko 5 tys. osób zostało skierowanych do obozu w Działdowie. Pozostałych do końca marca umieszczono w różnych gettach okręgu radomskiego. Wspomnienia Żydów deportowanych z Płocka są lakoniczne. Mają oni jak gdyby poczucie winy osoby, która przeżyła.

Najmniej do powiedzenia mają rozmówcy Nicole Lapierre o okresie powojennym. „Radziliśmy sobie jak mogliśmy, zwykle nie było tak źle” - mówili. Niektórzy pozostali w Polsce z powodów ideologicznych. Byli patriotami bardzo zasymilowanymi. Inni byli zmęczeni tułaczką, inni jeszcze mieli chęć odtworzenia wspólnoty, ale na krótko, ponieważ „Polska była wielkim cmentarzem, a nie można żyć na cmentarzu”, więc przenosili się na Zachód.

Trzeci rozdział książki - „Obecnie” - podzielony został na dwie części. Pierwsza to wstrząsająca historia Żyda z Płocka - Simha Gutermana, deportowanego do Radomia. Natomiast druga część - „Ostatni z Żydów Płocka” - to relacja ze spotkania autorki w czasie jej pobytu w Płocku z człowiekiem, którego we Francji wskazano autorce jako ostatniego Żyda w tym mieście.

Nicole Lapierre przybyła do Płocka z jedną ze swoich wcześniejszych romówczyń, Hanką, również Żydówką pochodzącą z Płocka, która przez 40 lat nie była w swoim rodzinnym mieście (przed wojną mieszkała przy ulicy Tumskiej 9). Obie więc udały się do Kazimierza Askanasa. Rezultat rozmowy - jej

zdaniem - był nikły. Lapierre opuściła mieszkanie swego rozmówcy rozczarowana. Już w Paryżu słyszała, że w Płocku mieszkał tylko jeden Żyd, ale on jest „niemy”. I rzeczywiście, był milczący.

Po tej wizycie Nicole Lapierre wraz ze swoją towarzyszką odbyły spacer po mieście. Szukały synagogi, której, jak się okazało, nie ma. Poszły na cmentarz. Nie pozostało nic. Hanka zaczęła krzyzczyć: „Mamo, gdzie Ty jesteś !”

Spotkały jeszcze innego Żyda. Ten chciał im w przeciwieństwie do poprzedniego opowiedzieć o Płocku, ale nie mógł, gdyż był głuchoniemy.

Nicole Lapierre w poszukiwaniu swego żydowskiego rodowodu dotarła do korzeni płockich Żydów. Swoich rozmówców prowokowała do wspomnień. Niestety, obraz Płocka jest szary, bezbarwny. Wspomnieniom towarzyszył sentyment lat dzieciennych, jednak powrót do przeszłości nie sprawił im przyjemności. W Płocku przeszłość żydowska jest również zatarta, niesłyszalna, pozostał tylko jeden pomnik na cmentarzu zniszczonym przez czas, oraz kilka kamieni nagrobnych skrytych w krzakach. Nikt nie przychodzi opiekować się tymi miejscami.

Pobyt w Płocku nie zrobił również dobrego wrażenia na Nicole, choć nie czuła się tym zawiedziona. Pisze bowiem: „jeżeli chodzi o mnie, nigdy przedtem nie wyobrażałam sobie tej podróży, nic mnie tu nie przyciągało, wręcz przeciwnie. Z tym krajem kojarzyła mi się tylko opowieści o antysemityzmie, pogromach, cierpieniach Żydów” (...). Ale musiałam odbyć tę podróż (...) nie mogłam zadowolnić się błędzeniem w pamięci innych, musiałam przyjechać osobiście”.

Jednak Żydzi z Płocka, choć rozproszeni, starają się uwiecznić swoją wspólnotę. Świadczą o tym trzy księgi pamiątkowe powstałe na obczyźnie². Spotykają się przy różnych okazjach. We wrześniu 1981 r. w Tel-Awiiwie odsłonięto pomnik w kształcie pieca krematoryjnego. Na tę uroczystość przybyli między innymi Żydzi pochodzący z Płocka. Natomiast we Francji jest Towarzystwo Przyjaciół Płocka. Każdego roku w październiku odbywają się spotkania byłych mieszkańców tego miasta.

Wyjeżdżając, odrzucili ten świat, ale odkąd ten świat został zniszczony, stał się tym bardziej cenny, gdyż „nostalgia jest wyrzutem sumienia niewdzięczności”.

Barbara Konarska - Pabiniak

PRZYPISY

¹ Nie ma polskiego przekładu prezentowanej książki. Napisanie tej recenzji było możliwe dzięki polskiemu streszczeniu z języka francuskiego dokonanego przez mgr Ewę Gizińską, nauczycielkę z Gostynina

² S. Greenspan, *Jews in Plotzk*. New York 1960; Płock. *Paginas de historia de la vida Judia de allende el Mar*. Buenos Aires 1945; Plotzk, *A history of an ancient Jewish community in Poland*. Tel-Aviv 1967.